

Cena Kurjera
WE LWOWIE

Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 " 20 "
Miesięcznie 1 " 20 "
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 " 60 "
Miesięcznie 1 " 60 "
Za granicą kwartał- nie 10 mark.
Numer pojedynczy 5 a.

KURJER LWOWSKI

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadstane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rekopisma nie zwracają się.

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Wydawca i redaktor naczelny: Rewakowicz Henryk. Odpowiedzialny: Czerwiński Bolesław.

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Benedykta op.
Wtorek: Oktawiana.
Pojutrze: Wiktora M.

Grecko-katolickie:
40 Mucz. w S.
Kondrata m.
Sofronya Pr.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej 1. 3.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i guszcze, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 6 godz. 09 m
Zachód " o 6 " 06 "
Barometr 764. Odwilż mała.



Ignacy Józef Kraszewski.

Wczoraj otrzymaliśmy następujące dwa telegramy:

Genewa 19. marca. Kraszewski umarł o godz. 38 minut po południu.

San Remo 19. marca. Kraszewski umarł w Genewie. Dr. Tymowski.

Wieża ta żałobna odbrzmiewa echem bolesnym po całej Polsce, po całej Słowiańszczyźnie, po całym świecie cywilizowanym, gdzie tylko umieją cenić talent, pracę i zasługę. Naród nasz poniósł klęskę ogromną, ubył wielki mistrz słowa, nestor wszystkich pisarzy, talent wielki, praca olbrzymia, płodność literacka tak wielka, że powszechna literatura dwóch takich tylko autorów wyszczególnia: Oryginesa i Cerwantesa; umarł ojciec naszego powieściopisarstwa, umarł ten, który wyruszył do rozwoju oryginalnego nadobnego piśmiennictwa; ustąpił pełen talentu publicysta, historyk, poeta i dramaturg; opuścił nas gorący patriota, który całe życie poświęcił dla Polski, i który wiele wycierpiał dla tego, że był Polakiem. Ileż myśli cisnie się pod pióro, jak się serce ścisiska na myśl, że go już nie stało, choć trzeba było być przygotowanym na katastrofę, sędziwy bowiem starzec od dłuższego już czasu mocno zaniemagał, a ostatnie trzęsienie ziemi w San Remo musiało do reszty podkopać nadwątlony organizm.

Nie żądając od nas, abymy w tej chwili, pod wpływem smutnego zdarzenia oceniali dokładnie literacką i polityczną działalność zmarłego; i po prostu to należy na później, pozostawiać skrzętnym badaczom literatury tę wdzięczną, a zmuszoną pracę, nam tylko pozostaje przypomnieć główne fakty z tego zasłużonego żywota.

Józef Ignacy Kraszewski urodził się w Warszawie r. 1812 i wychowywał się początkowo w Rymanowie, na Podlasiu u swojej babki. Nauki szkolne odbywał w Białej, a następnie w Lublinie i Szwiecach, gdzie ukończył gimnazjum, w roku 1829 wstąpił na uniwersytet wileński. Na uniwersytecie napisał rozprawę: „Historja języka polskiego“ i na podstawie tej został mianowany **lektorem** tegoż przedmiotu na uniwersytecie kijowskim.

W r. 1831 uwięziono Kraszewskiego, trwało to jednak niedługo, w r. 1832 wrócił do rodziców zamieszkałych na Litwie w gubernji grodzieńskiej i tam wzięwszy w dzierżawę wieś Omelno zaczął się poświęcać literaturze i gospodarstwu.

Pierwszą powieścią Kraszewskiego jest „Pan Walery“ (Wilno 1831) i „Wielki świat małego miasteczka“ (Wilno 1832), wydane pod pseudonimem Kleofasa Fakundy Pasternaka. Odtąd rokrocznie wzbogacał naszą literaturę nowymi dziełami, aż powieść „Poeta i świat“ wydana w roku 1839 zjednała mu rozgłosną sławę.

R. 1840 wystąpił z wielką epopeją litewską „Anafielas“, która między jego pracami, zawsze jako jednym z miejsc naczelnych będzie wymieniana.

Ożeniwszy się z Zofją Woroniczówną, synowicą prymasa, nie ustawał w pracy literackiej, a niezmordowana pilność dozwoliła mu oprócz utworów beletrystycznych poświęcać się poważnym studjom historycznym, których owocem były dzieła: „Wilno od początków aż do r. 1750“, „Litwa,

starożytne dzieje, ustawy, język itd.“, „Litwa za Witolda“. Obok tych prac, poświęcał czas i na inne zajęcia.

W Zytomierzu był honorowym kuratorem gimnazjum, zajmował się teatrem i wydawał 10 lat od r. 1841 — 1851 pismo zeszytowe *Ateneum* (rocznie po 6 tomów), które przeważnie swymi utworami zasilał.

W roku 1859 przeniósł się na stały pobyt do Warszawy poświęcił się publicystyce, objął redakcję *Gazety Codziennej*, a następnie *Gazety Polskiej* i prowadził ją do połowy r. 1863. Stosunki polityczne zmusiły go do wyjazdu za granicę.

Osiadł w Dreźnie, gdzie założył drukarnię i zaczął wydawać pismo *Tydzien*, pisząc równocześnie prześliczne powieści, jak: „Żyd“, „Dzieci Staro Miasta“, „Czerwona para“ itd. pod pseudonimem Bolesławy. Na tę epokę, przypadają także jego „Rachunki“, które w naszym świecie politycznym takie wywołały wrażenie.

Obchód jubileuszowy Kraszewskiego w r. 1879, który był prawdziwym świętem narodem, w której jeszcze wszystkim stoi pamięci. Był on wtedy hołd, wszystkie głowy pochylały się przed talentem i zasługą. Niedługo jednak trwała ta piękna jesienna pogoda w służbie narodu przepędzonego żywota. W roku 1883 nastąpiła niespodziewana katastrofa; podejrzany o wydawanie strategicznych planów niemieckich Francji, został uwięziony, a następnie skazany na karę więzienną, którą odsiadywał w Magdeburgu. Był to cios straszny, który mocno ugiał, ale nie złamał. Nawet w więzieniu nie wypuszczał pióra z ręki i zasiliał ciągle pisma, przeważnie warszawskie, swoimi pismami. Uwolniony za kaucją udał się do Włoch. Ostatnie jego listy datowane były z San Remo, a opisywał w nich straszne trzęsienie ziemi, które przeżył.

Zginął jak żołnierz na stanowisku, z piórem w ręku.

Cześć pamięci wielkiego człowieka, prawego syna Ojczyzny!

Zwłoki niestrudzonego pracownika sprowadzone zostaną bez wątpienia do Krakowa i znajdująca się w krypte kościoła na Skałce obok Wincentego Pola.

Na pierwszą wiadomość o zgonie, zastępca prezydenta miasta dr. Gryziecki, wystosował telegram do p. Zygmunta Miłkowskiego, aby imieniem Reprezentacji m. Lwowa, którego Kraszewski był honorowym obywatelem, złożył wieniec na trumnie. W dniu pogrzebu będzie z wieży ratuszowej powiewać chorągiew żałobna i odprawi się kosztem miasta nabożeństwo. Na balkonie koła literackiego wywieszono chorągiew czarną już wczoraj z rana.

Zakład specjalny dla nauczycieli religii mojżeszowej.

(F). Od dawien dawna daje się uczuć w kraju brak zakładu, któryby dla ludności żydowskiej kształcił duchownych, przejętych prawdami swej wiary, a etyka ogólną ludzką i aspiracjami obywatelskimi. Teraźniejsi przewodnicy duchowi znacznego tego odłamu ludności krajowej nie zadawałają najskromniejszych wymogów, a działalnością swoją oczywistą szkodę przynoszą społeczeństwu, zaciemniają umysły; w „Machzyke Hadas“ wypowiedzieli wojnę postępowi i obywatelskości, leją wodę na młyn „podotwórców“ ogłupiając i wywyższając swe owieczki.

Sp. „wice reprezentantów Zborów izr. w Galicji“ poważnie zastanawiał się w r. 1878 nad

sprawę założenia „seminarjum rabinackiego“ — bezpłodnie. Myśl ta ostatnia miała i ma po dzień wiele przeciwników: w bojaźliwych postępach, niechęcych „jątrzyć“ mas, i w braku odpowiednich środków pieniężnych, to też z biegiem czasu przekształciła się w projekt założenia seminarjum nauczycielskiego, różniącego się od zwyczajnego seminarjum państwowego tylko tem, iż naczelną miejscę w planie szkolnym zajmują przedmioty, odnoszące się do nauki religii mojż. Kandydaci owego zakładu, z pewną dozą wykształcenia ogólnego i zawodowego, mieliby oddziaływać na pokolenie wzrastające w duchu postępowo-obywatelskim. I ten projekt poszedł ad acta — pod naciskiem braku środków pieniężnych, na które nie mogło się zdobyć żydostwo, tyle sławione z ofiarności i solidarności.

Obecnie ważna ta sprawa w nową weszła fazę; sekcja szkolna Rady wyznaniowej tut. Zboru izrael. wypracowała statut organizacyjny „kursu specjalnego“ dla kandydatów na nauczycieli religii mojż.

Teraźniejszy zarys statutu zamknięty w granicach cieńszych niż pierwotny. Kurs nauki obejmuje cztery lata nauki; język wykładowy polski; przedmiotami szkolnymi są: biblia z komentarzami Raszy, Ramban i Rdak — po 3. godziny tygodniowo we wszystkich klasach; zasady wiary izrael. i wykazanie ich źródeł (?) — po 1. godz. na tydzień w trzech pierwszych klasach; gramatyka hebrajska, w I. klasie po 2, a w II. i III. po jednej godzinie, talmud po 3. godz. tygodniowo we wszystkich klasach, szulchan aruch, orach chajim, po 2 godz. na tydzień we wszystkich klasach, historia żydów i ich literatury, w pierwszych trzech klasach po jednej, a w IV. po 2. godz. na tydzień; etyka i filozofja judaizmu w II. i III. klasie po jednej, a w IV. po półtora godz. na tydzień; praktyczne wskazówki do metodycznego udzielania nauki religii, po półtora godzin na tydzień w klasie IV. Czas nauki w ten sposób rozłożony, aby kandydaci mogli równocześnie uczyć się i do innych szkół publ. Warunki przyjęcia, ukończony 15. rok życia, ukończenie szkoły ludowej, znajomość kursoryczna biblij, umiejętności czytania i objaśniania łatwiejszych ustępów talmudu. Uczniowie otrzymują z końcem półroczna świadectwa szkolne, a po ukończeniu całego kursu uczeń podaje się specjalnemu egzaminowi z całego materiału naukowego ze wszystkich czterech lat nauki.

Na tem miejscu referent statutu, p. Em. Fraenkel ob staje przy swoim bardzo racjonalnym wniosku, który niewiedzieć dlaczego upadł w sekcji szkolnej, ażeby przed wydaniem świadectwa kwalifikacyjnego zażądać od kandydata także wykazania się świadectwem państwowem, kwalifikującym go na nauczyciela ogólnych przedmiotów najmniej dla szkół ludowych, albowiem tylko wtedy można mieć rękojmię, że kandydat włada dobrze językiem polskim i posiada pewną miarę ogólnej wiedzy i uzdolnienie pedagogiczne potrzebne dla każdego nauczyciela.

Dodamy tu od siebie, że we Lwowie Rada szkolna nie pozwala w szkołach publ. wykładać tym, którzy nie mają ogólnego świadectwa kwalifikacyjnego z seminarjum nauczycielskiego. Członkowie komisji egzaminacyjnej są: rabin ortodoksów i kaznodzieja zboru izrael., nauczyciele, kierownik i delegat kuratorji zakładu. Grono nauczycielskie składa się z dwóch nauczycieli, między którymi jeden jest równocześnie kierownikiem i z jednego suplenta. Kuratorja składa się z każdorazowego

prezesa zboru izr., z rabina i kaznodziei i z 6 członków przez Radę wyznaniową dożywotnio (!?) mianowanych. Kuratorji podlega zakład w każdym względzie. Ona dozoruje postęp zakładu w pedagogicznym i dydaktycznym kierunku i sprawuje wszelkie czynności administracyjne, mianuje nauczycieli i oznacza im płacę. Nadzór nad zakładem ma Rada szkolna krajowa, a statut może być zmienionym tylko większością $\frac{2}{3}$ głosów kuratorji za potwierdzeniem Rady wyzn. Zboru.

Tak opiewa projekt statutu.

Rzecz oczywista, że nie na wszystkie jego punkta można się zgodzić, przeciwnie — statut w teraźniejszej swojej formie wprost nie odpowiada naszym potrzebom, a wprowadzenie w życie zakładu po jego myśli powiększyłoby jeszcze panującą obecnie chaos i byłoby krokiem wstecznym, którego nie wolno dopuścić.

Przedewszystkiem nie zaznaczono w statucie różnicy co do miary wiedzy, żądanej od kandydata na nauczyciela religji do szkoły ludowej, a jakich kwalifikacyj żądać od nauczyciela dla szkół średnich. Punkt to bardzo ważny. Z innym materiałem ma się do czynienia w szkołach ludowych, a z innym — w gimnazjach lub realnych. W pierwszej wystarczy mniejszy zasób wiedzy ogólnej, byleby fachowa była odpowiednią, w drugich zaś nauczyciel ma do czynienia z młodzieżą dojrzewającą, inteligentną, wolnomyślną.

Nie tylko więc, iż w każdym razie musi mieć za sobą seminarjum nauczycielskie państwowe, ale powinien stać na wyższym szczeblu wykształcenia ogólnego, aby nie być niższym umysłowo od starszych swych uczniów, aby im imponować i skutecznie działać, aby zachować pewną powagę w gronie reszty nauczycieli szkoły średniej, którzy dotychczas katechetów żyd. — może i słusznie — traktowali jako niższych od siebie intelektualnie, nie dopuszczali ich do konferencyj itd., co demoralizujące oddziaływało na uczniów, którzy naukę religji moją uważają za przedmiot „nadobowiązkowy“.

Zakład należałoby więc urządzić odpowiednio do tych warunków, dzieląc go na kurs wyższy i niższy. Ostatni, dla nauczycieli ludowych przeznaczony, daje uczniom swym pewną dozę wystarczającą zupełnie wiedzy fachowej i równocześnie stanowi wstęp do kursu wyższego — dla nauczycieli szkół średnich, kształcącej się więcej w etyce i filozofji itd.

Następnie razi nas duch wsteczny, wiejący ze statutu.

Wszyscy to czują, ale wielu boi się wypowiedzieć, że nam nie potrzeba nauczycieli katechizmu, tylko nauczycieli etyki; w tem różnica zapatrywań zasadnicza. I zaiste komu znane nasze stosunki, ten przyzna, że młodzież nie odbierająca w domu wychowania moralnego, ani na ławach szkolnych od nauczycieli algebry, wyrasta na sobków i szkodników społecznych. Statut zaś niniejszy nie dość, że nie zaradza tym istotnym potrzebom, ale punkt ciężkości wykładów kładzie na przedmiotach pozabawionych żywotności mających dla żydów postępowców, znaczenie tylko historyczne. „Talmud“, „orach chajim“, „Rdak“ i „Ramban“ pochłaniają ogromną liczbę godzin szkolnych, a historia żydów i ich literatura, ma tylko po jednej godzinie na tydzień; etyka zaś i filozofja zredukowane do minimum. Jakżeż nazwać plan taki, wyszły z grona doktorów postępowych? Należy zresztą zauważyć, że gdyby nawet potrojono ilość godzin przeznaczonych na nauki talmudyczne, młodzież nie wywyciży się w nich dobrze, gdyż na to dziesiątek lat potrzeba, a odrobina wiedzy talmudycznej na co się przyda pedagogowi szkoły ludowej, której uczniowie, nie uczęszczając do szkół wyższych, domagają się gwałtem nauki moralności i obywatelskości? Przedmioty teologiczne są na miejscu w seminarjum rabinackim, lecz nie w nauczycielskim, gdzie są tylko przeszkodą, balastem, nauką zagważdzania mózgowic.

Pomijamy na tem miejscu pomniejsze błędy statutu, np. śmieszny paragraf, że „kuratorowie zakładu są mianowani dożywotnio“ — szczęście wielkie, że godność ta nie jest dziedziczna. Wątpliwem też jest, czy kandydaci owego kursu będą mogli równocześnie uczęszczać do innej szkoły publicznej, wobec nawału pracy, którego podwójnej miary nikt nieudźwignie.

Kończymy życzeniem, aby kurs specjalny dla nauczycieli religji jak najprędzej wszedł w życie, ale by przy krytycznem omawianiu statutu na plenarnych posiedzeniach szanownej rady wyznaniowej tutejszego Zboru izrael. wzięto pod uwagę i nasz głos, będący echem życzeń wielu postępowców.

Walne zgromadzenie członków stow. „Pracy kobiet“

odbyło się wczoraj w południe przy bardzo nielicznym udziale uczestniczek, pod przewodnictwem pani Kamili Kosińskiej.

Z stow. „Pracy kobiet“ wyłoniła się pięknie dzisiaj rozkwitająca „Czytelnia dla kobiet“ a stowarzyszenie patrzyło na jej pierwsze kroki, i o ile mu środki pozwalały, „Czytelnie“ wspierało.

„Pracę kobiet“ obdarzył Sejm subwencją w kwocie 200 zł., ministerstwo handlu 150 zł. Kasa oszczędności 100 zł.

W wewnętrznym ustroju zakładu w ciągu zeszłego roku nic się tak dalece nie zmieniło; istniejące już szkoły i pracownie rozwijają się normalnie, jedna tylko szkoła robót pończoszkowych z powodu choroby, a następnie śmierci nauczycielki czasowo zastanowiona została; zarząd nie traci wszakże nadziei, że znajdzie osobę, ukwalifikowaną do kierowania tym działem. — Pracownia kwiatów sztucznych, o której zawiązkach wspominaliśmy w zeszłorocznym sprawozdaniu, wyrabia zawsze tylko kwiaty z materiału grubszego i w czasie Zadzuszków sprzedawała wieńców grobowych w cenie od 1-50 zł. do 6 zł. za 113 zł.

Na naukę szycia i haftu białego uczęszczało w ciągu roku, lecz nie równocześnie, uczennic 162.

Szkola robót ozdobnych: nauczycielka p. Bronisława Zbierzcowska; uczęszczało do niej w ciągu roku, uczennic 12.

Szkola kroju sukien: nauczycielka p. Helena Komorowska. Naukę kroju pobierało w ciągu roku, uczennic 26.

Na kurs niższy szkoły powtarzającej uczęszczało w ciągu roku, lecz nie równocześnie uczennic 36, na kurs wyższy 67, razem 103.

Z biblioteki Stowarzyszenia wypożyczono w ciągu roku uczniom zakładu i członkom Stowarzyszenia dzieł rozmaitych 466.

W dochodzie znajdujemy następujące ważniejsze pozycje: Wkłady członków 264 zł. 50 ct., subwencja ministerstwa 150, sejmu 200, kasy oszczędności 100 zł., z biblioteki 1-60, dochód z wieczorków 117 zł., za sprzedane wieńce grobowe 113 zł. 40 ct.

Dochód Stow. „Pracy kobiet“ wynosił 2.394 zł. 33 ct., rozchód 2.377 zł. 89 ct., pozostałość w kasie z d. 1. stycznia 16 zł. 44 ct.

W rozchodzie zaś spotykamy się z pozycją świadcząca pięknie o naszym fiskalizmie: Kara stemplowa wynosi 33 zł. (!). Jak nas poinformowano, kara ta była znacznie wyższą i na prośby tylko została niższą, a wynikała z nieostępowanych pokwitowań złożonych w Towarzystwie, na kilkoguldenowe pożyczki, udzielane pracownicom w „Pracy kobiet“ zajętych.

Majątek Towarzystwa wynosi 1109 zł. 72 ct., długi 991 zł. 99 ct., czysty majątek z końcem roku 117 zł. 73 ct. Kapitału żelaznego posiada Tow. „Pracy kobiet“ 1000 zł.

Po przyjęciu powyższego sprawozdania i uchwaleniu absolutorjum komisji kontrolującej przystąpiły zgromadzone panie do wyborów, które odbyły się bez wielkiej dyskusji i bez zwykłej na wszystkich zgromadzeniach gorączki. Do rady zawiadowczej zostały wybrane w miejsce ustępujących, następujące panie: Br. Heydlowa, p. Boguszowa, p. Kosińska, p. E. Teodorowiczowa, p. Niedziałkowska, p. Romanowiczówna, p. Wekslerowa, p. Wrotnowska, Ziembicka Berta, Szemelowska Berta, p. Szemelowska, p. Godlewska i Zacharjasiewiczówna.

KRONIKA.

Zima na dobre u nas się zainstalowała. Wczoraj po południu zaczęło marznąć, a dzisiaj o 6. rano termometer wskazywał 12° R. niżej zera. Pogoda śliczna.

Z Towarzystwa spożywczego. Wczoraj popołudniu odbył się dalszy ciąg walnego zgromadzenia członków tego Towarzystwa.

Zgromadzeniu przewodniczył prof. dr. Zajczkowski. Na porządku dziennym zmiana statutu i wnioski członków.

Dr. Zgórski wyjaśnia obecny stan Towarzystwa, nie widzi go tak groźnym, jak się na oko wydaje, owszem, jest przekonania, że po reorganizacji Towarzystwa w kierunku ograniczenia przedsiębiorstwa na potrzeby samych członków, przy energicznem prowadzeniu działów handlowych i troskliwym dozorcze, sanacja Towarzystwa spożywczego w zupełności da się przeprowadzić.

Dr. Ciesielski, imieniem rady nadzorczej, postawił

kilka wniosków w sprawie zmiany statutu Towarzystwa, które wywołały nader gorącą i burzliwą dyskusję. Wreszcie po wielu *pro* i *contra* uchwalono zmianę statutu, proponowane przez radę nadzorczą, z których najważniejszą jest, podwyższenie udziału każdego członka z 10 złr. na 50 złr., także w ratach miesięcznych po 1 złr. dopuszczalne.

Prawo głosowania będą mieli ci członkowie, którzy albo cały udział złożyli, lub każdą wkładkę regularnie uiszcili.

Z ważniejszych uchwał należy także zanotować zmianę instytucji dyrekcji w ten sposób, że zamiast 3 dyrektorów, będzie tylko jeden dyrektor i jeden zastępca, jakoteż komitet wykonawczy z 3 członków złożony.

Dyrekcja wyda okólnik do członków Towarzystwa, zawiadamiający ich o redukcji udziałów o 90 proc., a zarazem o uchwalonem podwyższeniu udziałów z 10 złr. do 50 złr., z zawezwaniem równoczesnem członków do podpisania odpowiedniej deklaracji.

Wreszcie na wniosek p. Marunowicza uchwalono zatwierdzić tymczasowo radę nadzorczą w obecnym jej składzie i dodać jej do pomocy w reorganizacji przedsiębiorstwa komisję, w której skłał weszli pp. dr. Zdzisław Marchwicki, Wład. Terenkoszy i radca namiestnictwa p. Leopold Szabl.

Zgromadzenie trwało od godziny 4. popołudniu do pół do 8. wieczorem

Poświęcenie chorągwi korporacji towarzyszy ślusarzy, rusznikarzy i nożowników lwowskich odbyło się wczoraj w kościele OO. Bernardynów. W tym celu zebrała się cała korporacja ze światłem w przebraniu, a bratnie korporacje kowali, stelmachów, stolarzy, szewców, ślusarzy (majstrów), krawców, tudzież „Gwiazda“ i „Skala“ wystąpiły ze swymi chorągwiemi. Obrzędu kościelnego dopełnił ks. Golichowski, a następnie przemówił od ołtarza do zgromadzonych. Wspaniała chorągiew jedwabna, zielonego koloru przedstawia z jednej strony wizerunek Chrystusa, wręczającego św. Piotrowi klucze, a z drugiej strony emblematy rzemiosł odpowiednich. Do chrztu trzymali ją: pp. dr. Gryziecki, zastępca prezydenta miasta z panią Bałutowską, Momocki Franciszek, majster ślusarski, z panią Alfredową Dzikowską i Rewakowicz Henryk z panią Michalską Michaliną. Jeden z kumów dostarczył pamiątkowego gwoźdźca srebrnego z napisem: „Boże szczęść pracy. 1887 20. marca“ Rządka ta w naszych czasach uroczystość zakończyła się wotywą śpiewaną.

Resursa urzędnicza urządziła wczoraj z 3 sztukami „Frohshin“ przedstawienie amatorskie złożone z 3 sztukami. Amatorzy odegrali z wielkiem powodzeniem „Broni niewieście“ i komedję Korzeniowskiego „Majster i Czeladnik“. Prócz tego odegrano też wyborową operetkę Griesbecka p. t. „Najlepsza recepta“, w której brali udział ci sami amatorzy, co w Kasynie miejskiem zeszłej soboty.

W „Broni niewieście“ Anusia, a w „Majstrze i Czeladniku“ Basia zasługują na szczególne odznaczenie. Amatorka, która te role odegrała wykonała je z prawdziwym talentem i rutyną zawodowej aktorki. Z innych ról Szarucki (p. Piż.) i Kasper (p. Jan.) w „Majstrze i czeladniku“, jakoteż Mortko arendarz, zasługują na pochlebny wzmiankę.

Publiczności zebrało się bardzo wiele i bawiono się wybornie.

Stowarzyszenie wzajemnej pomocy rękodzielników mieszczan lwowskich odbyło wczoraj walne zgromadzenie w ratuszu. Liczy ono obecnie 148 członków, posiada kapitału około 35.000, i w r. 1886 zapożyczyło 21 rodzin osierociałych, tudzież dostarczyło swoim członkom taniego kapitału sposobem zalozkowskim. Do dyrekcji zostali wybrani na nowo pp. Waliłowicz i Niemczynowski, a skarbnikiem Mikuliński Bolesław.

† Julian Matuszyński, obywatel miasta Lwowa, zakończył żywot doczesny po długich cierpieniach. Należał on do rzędu tych ludzi, którzy od młodości przez całe życie gorącym sercem orgarniają wszystko co polskie i prawe. Między innymi mimo podeszłego wieku (62 lat) do niedawna jeszcze służył w ochotniczej straży ogniowej jako szeregowiec. To też dziś na pogrzebie zacnego towarzysza strażackiego znaku, wypogrzebie jako szeregowiec. To też dziś na pogrzebie stąpi korpus, by oddać mu ostatnią posługę. Pogrzeb naznaczony na godzinę 4. popołudniu (Zbór korpusu o godz. 3. na strażnicy.)

† Marja Morowska wdowa po profesorze gimnazjalnym śp. Andrzeju Morowskim, zmarła po krótkiej słabości.

Teatr H. Lasockiego zapowiedział przybycie swoje do Rzeszowa w dniu 1. kwietnia z zamiarem dania 16 przedstawień, które się rozpoczną operetką „Palestrant“.

W Włocławku w Królestwie Polskiem umarł dr. Chałupczyński, zdolny lekarz, filantrop i autor kilku rozpraw treści naukowej. Był współpracownikiem Ty-

godnika lekarskiego i czasop. *Przyroda i przemysł* R. i. p.

Stan zdrowia Kraszewskiego był od dłuższego już czasu bardzo niepokojącym, nikt jednak katastrofy nie przeczuwał. Onegdaj otrzymał *Kurjer Warszawski* od dra Laskowskiego z Genewy następujący niespodziany telegram: Genewa, d. 16. marca, godzina 6, minut 25, po południu. Kraszewski leży umierający w Genewie w hotelu de la Paix.

Z Tryestu telegrafują: Bezpośrednie połączenie z Wiedniem ciągle przerwane. W Karście śniegawica okropnie gospodarowała. Tunele przepelnione są śniegiem i lodem. D. 18. bm. wysłano inżynierów, aby przelamywali zasy dynamitem, bo inaczej usunięcie śniegów i lodów trwałoby cały tydzień.

Sędziwy wiek. Przed kilku dniami zmarła w Warszawie 103 letnia staruszka, Rozalia z Osinińskich Kąlowa, matka ośmiu dzieci, babka sześciu wnuczków i prababka kilkunastu prawnuków. Nieboszczka urodziła się w Kruszycy nad Gopłem, a do ostatnich lat życia była w pełni władz umysłowych.

Sumy neapolitańskie. Na jednym z ostatnich posiedzeń francuskiego parlamentu deputowany Blandin podniósł ciekawą kwestję, przypominającą w części nazwę „sumy neapolitańskie“. Blandin postawił wniosek, aby rząd francuski przedsięwziął stanowcze środki celem odzyskania od Anglii długu, wynoszącego miliard fr.

Według zdania Anglików, dług ten wynosi tylko 270 milionów.

Suma to zbyt poważna, by rząd francuski mógł ją lekceważyć.

Historja tego długu jest następująca:

Po upadku pierwszego cesarstwa rząd angielski wymagał, aby w traktacie 1814 roku pomieszczony został artykuł, zobowiązujący Francję do wynagrodzenia strat, poniesionych podczas ostatniej wojny przez poddanych angielskich i do zwrotu skonfiskowanych przez rząd pierwszej rewolucji majątków. Ucieczka Napoleona z wyspy Elby i „sto dni“ jego rządów, pociągnęły za sobą zwłokę w wykonaniu tych zobowiązań. Wkrótce nastąpiła ostatnia porażka Napoleona pod Waterloo i nowy rząd Burbonów, spełniając warunki traktatu, wypłacił na pewność wynagrodzenia po ukodowanych 70 milionów, a w kwietniu 1818 roku jeszcze 60 milionów, tak, że cały wypłacony przez Francję kapitał wynosił okrągłą sumę 130 mil. fr.

Tymczasem po ukończeniu rachunków okazało się, że wniesiony „zadek“ nie tylko pokrywał sumę wszystkich pretensyj, ale znacznie ją nawet przewyższał; według zaś umowy, zawartej między Francją i Anglią, wypłacona przewyżka ulegała zwrotowi na rzecz Francji, wraz z procentem składanym.

Dla uregulowania rachunku mianowana została komisja, złożona z przedstawicieli obu rządów; narady trwały długo, a gdy po ukończeniu ich pozostało już tylko wrócić Francuzom nadpłaconą sumę, komisarze poróżnili się z sobą i rozjechali się.

Według urzędowych dokumentów francuskich, należano się Francji 65 milionów, gdy tymczasem Anglii utrzymywali, że obowiązani są wrócić tylko 14 milionów fr.

Wobec tak wielkiej różnicy zdań, rząd angielski ostateczne rozstrzygnięcie sprawy odłożył na później, co jest *ad calendas graecas*. Często zmiany rządów we Francji, niesprzyjające okoliczności polityczne, a wreszcie stawiane umyślnie przez rząd angielski trudności, przeciągały termin wypłaty z roku na rok. Wprawdzie i później nieraz podnoszono w parlamencie francuskim kwestję tego długu, ale interesowane osoby zdolały zawsze uregulowanie jej odłożyć to do następnych sesyj, to do właściwszego czasu.

Za rządów Napoleona III deputowany parlamentu de Belmontel i Martel przedstawiali wnioski, dotyczące tego długu, mianowicie w 1854, 1866 i 1869 r., udając za każdym razem, ażeby suma, należna od Anglii, wniesiona została do budżetu i pomieszczoną w rubryce „nieprzewidzianych dochodów“. A ponieważ według zawartej pomiędzy obu rządami konwencji przewyżka wypłaconej sumy ulegała zwrotowi z procentem, to przyjmując na kapitał 65 milionów, suma długu powinna wynosić obecnie około miliarda fr. Jeżeli zaś przyjąć za podstawę obliczenia rachunek angielski, to jest 14 milionów, w takim razie Anglia obowiązana byłaby wypłacić francuskiemu rządowi około 270 milionów.

Minister drugiego cesarstwa Rouher, niezadowolony był z wniosków deputowanych; lękał się on, aby sprawa ta nie wpłynęła szkodliwie na stosunki Anglii z Francją, dlatego też zbywał rzecz przyrzeczeniem, że rząd zajmie się szczegółowem zbadaniem rachunków i wzajemnych pretensyj.

Jeżeli suma wypłaconą została jako wojenna kontrybucja, to rząd nie ma prawa upominać się o zwrot przewyżki.

Ze Rouher nie miał słuszności, dowodzi sam fakt mianowania mieszanej komisji. Angielska prasa, która wiele pisała o tym długu, przyznała słuszność francuskiemu dyplomatom.

Times nawet oświadczył kategorycznie, że „honor narodowy wymaga zwrotu niesłusznie pobranej przez rząd angielski „sumy“.

Wypadki 1870 roku, znowu odwróciły uwagę interesowanych stron od spornej kwestji, aż dopiero podniósł ją deputowany Blandin. W wywodzie swoim mówi on, że wniesiona niejako w formie kaucji suma, nie może ulegać przedawnieniu, ponieważ postawiony był warunek wypłaty procentów. Anglja powinna ją wrócić bezwarunkowo i dobrowolnie, w przeciwnym razie, należy, przy zdarzonej dogodnej sposobności, użyć „prejsji politycznej“.

Nie zdaje się nam, aby rząd francuski, w kwestji odebrania tego długu, szczęśliwszym był od rządu byłej Rzeczypospolitej polskiej, w sprawie „sum neapolitańskich“. Dopóki spór francusko-niemiecki nie będzie załatwiony i dopóki naprężone stosunki Francji z Anglią będą istnieć i nadal, ta ostatnia, pomimo nawet energicznych not dyplomatycznych, nie będzie się spieszyć z wypłatą, bądź co bądź, dość znacznego długu. W razie zaś, jeśliby jakaś nowa kombinacja polityczna, zbliżyła dwa rywalizujące z sobą narody, w widokach pewnego wspólnego celu, to dla utrzymania pożądanej zgody, może powtórzyć się skłonność do ustępstw, wykazana przez rządy Ludwika Filipa i Napoleona III. i tym sposobem odwiec sprawę do nieskończoności, by zostawić w historii na wzór „sum neapolitańskich“, jeden więcej ciekawy szczegół, pod nazwą „sum angielskich“.

Teatr, literatura i sztuka

(B.Cz) Opera. Dawno u nas już nie grana, a w sobotę na dochód dzielnego naszego kapelmistrza p. H. Jareckiego wznowiona opera Moniuszki „Hrabina“, należy do słabszych utworów genialnego kompozytora. Jest w niej wprawdzie kilka prześlicznych numerów jak arja tenorowa, śpiew Broni, piosenka chorążego, antraktowy polonez na cztery wiolonczele, niezrównane arcydzieło, wreszcie dramatyczna wielka arja hrabiny, całość jednak nie wyrównuje ani pod względem prostoty i uczucia „Halce“, ani pod względem szerokiego traktowania „Straszemu Dworowi“. Są to piękne ustępy dość luźnie ze sobą powiązane, a nie pokrywa dostatecznie tych braków, ani barwna instrumentacja, ani to czysto Moniuszkowskie zacięcie, które zawsze chwytta tak za serce. Do mniejszego powodzenia „Hrabiny“ przyczynia się także, a może i głównie, bardzo słabe libretto, i nieszczególna „proza“ przepłatająca śpiewne numery. Mimo to wszystko wdzięczni jesteśmy p. Jareckiemu, że przypomniał nam na swój benefis „Hrabinę“, a tem samem dał wyraz swemu pietyzmowi dla wielkiego mistrza.

Przedstawienie było udatne. Pani Skalska w partji tytułowej, jakkolwiek dla niej niestosownej, bo dramatycznej, miała chwile szczęśliwe, a gdyby nie niefortunne pozowanie na śpiewaczkę dramatyczną w wielkiej arji „Zbudzić się“, całość byłaby wcale przyzwoitą. Wybornym Kazimierzem był p. Florjański; śpiewał ze zrozumieniem, frazował poprawnie, a metalicznym głosem wprost przemawiał do serca. Milutką Bronią była panna Praun, a pp. Koncewicz (chorąży) i Recki (Dzidzi) na pochlebny zasługują wzmiankę. Lwia część sukcesu przypadła w udziale p. Zboińskiemu (podczaszyc). Deklamował w śpiewie wybornie, grał z humorem, a słynną scenę upicia się („supreme zieleniaczek“) oddał tak naturalnie z werwą a bez przesady, jak to tylko skończony artysta uczynić może.

Chóry były silne i pewne, ale nie zaszkodziłyby uważać więcej na cieniowanie. Orkiestra trzymała się dzielnie, a słynny polonez (odegrany niestety nie na cztery wiolonczele, tylko na dwie wioly i dwie wiolonczele) poruszył publiczność do głębi i musiał być powtórzony.

Wielce zasłużonego około naszej sceny beneficjanta przyjmowano gorąco i wręczono mu dwa piękne wieńce, z tych jeden z wstęgami o barwach narodowych.

Przewodnika gimnastycznego „Sokół“ (organ Towarzystw gimnastycznych) opuścił prasę Nr. 3. z marca b. r. Treść: Bracia Sokoły! — Wspomnienie Jana Debrzańkiego (C. d.) — Kobiety starego świata, średniowieczne i wychowanie kobiet XIX wieku. — Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich. — Dwa dziesięcioletnia rocznica założenia Towarzystwa Sokół. — Urywki higieniczne. — Kronika.

* Panna Zbigniewa Zmorska, córka ś. p. Romana, która, jak donosiliśmy niedawno, przerabia dla sceny, za upoważnieniem autora, „Jasełka“ J. I. Kraszewskiego, uszczelniała także, za zezwoleniem spad-

kobierców, powieść Józefa Korzeniowskiego p. n. „Pieśniadze bez pracy“, dając sztuce tytuł: „Twardowski“.

* Opera komiczna w Paryżu przedstawi na przyszły tydzień nową operę Saint Saënsa p. t. „Prozerpina“.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń 19. marca. Utrzymują tu, że wielkocnocne ferie Izby deputowanych rozpoczyna się w pierwszym tygodniu kwietnia i że trwać będą do dnia 21. kwietnia. Przed ferjami odbyć się ma jeszcze dyskusja nad ustawą o zabezpieczeniu robotników na wypadek chorób i nad przedłożeniem w sprawie zaopatrzenia wdów i sierót po wojskowych, a oprócz tego statut bankowy, po przywróceniu pierwotnej osnowy projektu rządowego przez Izbę panów, będzie znów przedmiotem dyskusji w Izbie deputowanych, celem przyjęcia projektu rządowego bez zmiany.

Wiedeń 19. marca. Do *Wiener Allg. Ztg.* donoszą z Medjolanu: Postanowiony zjazd króla włoskiego z przebywającym w Medjolanie arks. Rainerem został na kilka dni odroczone z powodu zaziębienia się królowej, która w zjeździe tym chce wziąć udział.

Do tego samego pisma donoszą z Aleksandrii: Sprzymierzeńcy Mahdiego uderzyli na Wadi-Halfa, ale zostali ze znacznymi stratami odparci.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Genewa 21. marca. Pogrzeb Kraszewskiego odbędzie się we wtorek o godzinie 11.

Wiedeń 21. marca. Rząd węgierski nie chce stanowczo przyjąć wniosku Derschatty, aby państwo brało udział w zyskach Banku austro-węgierskiego.

Sonn- und Montagszeitung zaprzecza wiadomości o zawarciu austro-serbskiej konwencji wojskowej

Sofja 21. marca. Pani Papasoglu wypuszczoną została na wolność za kaucją 20.000 franków.

Petersburg 20. marca. Aresztowania z powodu zamachu nie ograniczają się tylko na Petersburg, gdzie uwieziono kilkaset osób, z których wiele uwolniono, ale odbywają się i na prowincji. W Charkowie aresztowano wielu studentów i jednego profesora. Miano aresztować jednego członka rewolucyjnego komitetu. Uwieziono pewnego oficera marynarki, przyjaciela rozstrzelanego w roku 1882 Suchanowa; jemu przypisują fabrykację bomb. Trzej studenci uwiezieni na Newskim Prospekcie nazywają się: Stepanow, Generałow i Andrejewicz, czy Andrejewski. Mieli oni być tylko narzędziem Bomby zrobione są z tektury powleczony blaszą; dynamit znaleziony jest lichego gatunku, wewnątrz są nie kule, tylko ołowiane sielące, napuszczone strychniną. Jedno zadraśnięcie musiałoby śmierć sprowadzić.

Rząd zamiera zaprowadzić nowe ograniczenia na uniwersytetach.

Nadesłane.

Dr. Aleksander Maryański

otworzył z dniem 12. marca 1887 kancelarję adwokacką we Lwowie przy ul. Majerowskiej l. 17.

KONWERSJE
wylosowanych 5% Listów zastawnych
Towarzystwa kredytowego ziemskiego
płatnych 30. Czerwca 1887
na 4¹/₂% Listy zastawne tegoż Towarzystwa
z dopłatą 75 ct.

uskutecznią bez wszelkiej prowizji

Sokal i Lilien

dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

